WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | CZWARTEK, 19 KWIETNIA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 108

Łódź 18-IV-34 A

EMIL RUECKER wysoki urzędnik M. S. Z. został zabity w katastrofie samochodowej pod Radomiem.

MARJA RUECKER z domu hr. Łubieńska, została zabita wraz z mężem w katastrofie samochodowej

Tragiczna śmierć mordercy nowożeńców,

który dzięki obłąkaniu uniknął wymiaru sprawiedliwości.—Straszna zbrodnia w czasie nocy poślubnej. — Wiekowy dąb zabił Fryderyka Nowaka, wypuszczonego z zakładu dla obłąkanych

Lwów, 19 kwietnia.

Niezwykły wypadek „kary Bożej" wydarzył się w Olejowej pod Horodenką. Mieszkał tam u brata swego Fryderyk Nowak, b. kierownik Urzędu Pocztowego w powiecie kołomyjskim. Nowak, opanowany ślepą namiętnością, dokonał przed laty potwornej zbrodni na tle erotycznem, za którą obecnie dopiero ponjósł zasłużoną karę, wymierzoną jednak nie przez ludzką sprawiedliwość.

Bezpośrednio po wojnie Nowak zaręczył się z nauczycielką Katarzyną Szmidtówną, którą kochał do szaleństwa. Dziewczyna zerwała jednak wkrótce z Nowakiem i wyszła zamąż za kolegę jego, również pocztowca, Władysława Kozła.

W umyśle odpalonego kochanka zrodził się wówczas szatański plan zemsty. Zakradł się w noc poślubną do mieszkania nowożeńców i ukrył się w szafie. **Gdy młodzi małżonkowie po kilku godzinach usnęli, okrutny mściciel wyszedł z ukrycia i zastrzelił nieszczęśliwą parę.**

Po tym potwornym czynie morderca oddał się sam w ręce policji, odmówił jednak wszelkich zeznań. Osadzony w więzieniu, dostał wskutek wyrzutów sumienia obłędu, wobec czego śledztwo umorzono, chorego zaś umieszczono w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

Po kilku dniach, gdy w stanie zdrowia Nowaka nastąpiła pewna poprawa brat odebrał go z zakładu i wziął do siebie do Olejowej.

Był on przewżnie napół tylko przytomny. Siedział zwykle apatyczny i milczący, nie zwracając uwagi na otoczenie. Czasami jednak miewał przebłyski świadomości. Płakał wtedy i rozpaczał, utrzymując, że gnębią go wyrzuty sumienia i że napewno dosięgnie go kara Boska za popełnioną zbrodnię.

Onegdaj, gdy nieszczęsnego zbrodniarza wyprowadzono jak zwykle do ogrodu i posadzono na ławce, **drzewo, stojące nad nią, runęło wskutek starości i zmiażdżyło formalnie Nowaka, zabijając go na miejscu.**

oPlicja spisała o tragicznym wypadku protokuł i przesłała go do władz prokuratorskich, gdzie stanowi ostatnią kartę w aktach sprawy Nowaka, głoszących, iż „dzięki" obłąkaniu morderca uniknął kary.

Gdzie jest Trocki?

Willa Trockiego bez przerwy otoczona przez dziennikarzy i fotografów

Paryż, 19 kwietnia.

Sprawa obecnego miejsca pobytu Trockiego nie przestaje bardzo żywo interesować prasy, która zamieszcza na ten temat różne pogłoski.

Niektóre z dzienników twierdzą, iż Trocki już opuścił Francję. Według innych pogłosek pozostaje on nadal w swej willi w Barbisson, która jest otoczona bez przerwy przez dziennikarzy i fotografów.

Rząd francuski, jak wiadomo, udzielił Trockiemu prawa pozostania jeszcze przez kilka dni we Francji przed opuszczeniem jej granic.

Szach perski jedzie do Stambułu

Będą go witały niezakwefiowane damy

Stambul, 19 kwietnia.

Od szeregu dni czynione są tu przygotowania do uroczystego przyjęcia szacha perskiego Roza Khana, który przybywa, aby złożyć wizytę Mustafie Kemal Paszy.

Na uroczystem przyjęciu obecne będą po raz pierwszy damy muzułmańskie niezakwefione.

Oświetlenie miasta

Łódź, 19 kwietnia.

(it) Jak się dowiadujemy, w myśl tegorocznego planu oświetlenia miasta, w najbliższych dniach rozpoczną się roboty nad instalacjami elektrycznemi i gazowemi na terenie Łodzi.

Światło elektryczne uzyska szereg ulic na przestrzeni 5 kilometrów. Są to ulice, które dotychczas żadnego światła nie posiadają. Prócz tego szereg ulic otrzyma oświetlenie gazowe, a na tych, na których dotychczasowe oświetlenie gazowe jest niewystarczające, zainstalowane zostaną lampy specjalnego typu, które dają więcej światła, aniżeli elektryczność.

Filje niemieckich firm

zostaną założone w Anglji

Berlin, 19 kwietnia.

Według doniesień prasy, 18 firm niemieckich branży konfekcyjnej zamierza otworzyć filje w Anglji. Rząd niemiecki wyraził zgodę na to, żądając ścisłego dotrzymania przez firmy warunków. Specjalny powiernik kontrolować będzie operacje finansowe tych przedsiębiorstw.

Firmy muszą się zobowiązać do używania conajmniej 50 proc. materjałów niemieckiego pochodzenia.

Słynny bandyta Al Capone

jest wzorowym więźniem

Londyn, 19 kwietnia.

Z Nowego Jorku donoszą, że słynny bandyta amerykański Al Capone, skazany w r. 1931 na 11 lat więzienia za niezapłacenie podaku dochodowego i odsiadujący karę swą w więzieniu w Atlanta (stan New Jork), czyni usilne starania o przedterminowe zwolnienie.

Al Capone, którego majątek oceniany jest na przeszło miljon dolarów, spędza całe dnie w warsztatach więziennych, szyjąc buty i zarabiając w ten sposób kilkanaście dolarów miesięcznie. Przez swe wzorowe sprawowanie bandyta stara się zwrócić na siebie uwagę władz więziennych, aby uzyskać darowanie kary.

Czeka na ostatnie widzenie

kochanka bandyty skazanego na śmierć

Warszawa, 19 kwietnia

Do Warszawy przyjechała, celem starania się o widzenie z groźnym bandytą Raczkowskim, skazanym na karę śmierci przez powieszenie, przyjaciółka jego, niejaka Anastazja Kściuk mieszkanka zapadłej wsi w woj. białostockim Jak wiadomo, białostockie było terenem operacyjnym bandy Raczkowskiego. Kściukówna na wiadomość o zatwierdzeniu przez ostatnią instację wyroku skazującego Raczkowskiego na śmierć przywędrowała do stolicy i zwróciła się do władz więziennych z prośbą o zezwolenie jej na widzenie z kochankiem, oczekującym w samotnej celi więzienia mokotowskiego odpowiedzi kancelarji Prezydenta R. P. na prośbę o łaskę.

Zaginiony pies ks. Walji

znalazł się w areszcie

Londyn, 19 kwietnia.

W tych dnaich zginął księciu Walji ulubiony jego pies terier.

Gdy poszukiwania, zarządzone przez policję w Londynie, nie dały rezultatu rozciągnięto je na całą Anglję południową, gdzie książe odbywał ostatnio liczne podróże.

Po kilkudniowych poszukiwaniach znaleziono go w Southampton. Policjant pełniący służbę na jednej z ulic miasta znalazł błąkającego się psa i zabrał go na posterunek policji. Tu zdecydowano umieścić psa w areszcie dopóki nie zgłosi się jego właściciel.

Obecnie odesłano psa do pałacu St. James, gdzie zamieszkuje książę Walji.

Waszyngton, 19 kwietnia.

(Pat) — Deficyt skarbu w roku budżetowym, kończącym się dnia 30 czerwca r. b. dosięgnie sumy 3.072.988.066 dolarów, przekraczając także deficyt w ubiegłym roku budżetowym. Z powyższej sumy nie skreślono zysku, osiągniętego na zmianie parytetu złota, a wynoszącego 2.808 miljn. dolarów.

Przyjęcie u ambasadora Skirmunta

Około stu wybitnych osobistości przybyło na raut

Londyn, 19 kwietnia.

W ambasadzie polskiej w Londynie odbył się wczoraj wieczorem obiad, wydany przez ambasadora Skirmunta na cześć premjera Mac Donalda.

W obiedzie tym brali również udział: córka Mac Donalda Izabella, minister lotnictwa lord Londonderry, obaj podsekretarze stanu Foreign Office lord Stanhope i sir Austin Chamberlein z małżonką i córką, szambelan dworu królewskiego lord Cromer, marszałek polny gen. lord Cavan z małżonką i szereg innych osób.

Po obiedzie odbył się w salonach ambasady raut, na który przybyło około 100 osób ze sfer towarzyskich i politycznych Londynu. Raut uświetniony był grą pianisty polskiego Dygata oraz śpiewem młodej śpiewaczki wiedeńskiej Halban Kurz, córki zmarłej przed rokiem wszechświatowej sławy primadonny Selmy Kurz.

Oblany żrącym płynem

Tajemniczy napad na przechodnia

Łódź, 19 kwietnia

(ig) Niedawno dopiero zdarzył się tragiczny wypadek oblania kwasem żrącym kierownika robót firmy budowlanej Rawicki i Winter, wczoraj wieczorem miał miejsce podobny wypadek.

Wieczorem ulicą Wólczańską szedł, wracając do domu. Józef Zieliński, 20-kilkoletni mężczyzna. Gdy był przy domu nr. 228 z bramy wybiegł nagle jakiś nieznajomy i nim Zieliński zdążył się zorjentować, chlusnął mu w twarz żrącym płynem.

Rozległ się przeraźliwy krzyk. Zieliński, zataczając się zaczął wzywać pomocy. Nim jednak nadbiegli przechodnie, nieznany napastnik zbiegł, zaś Zieliński padł nieprzytomny na ziemię.

Wezwano do niego pogotowie. Zieliński, doprowadzony do przytomności, nie umiał zeznać kim jest napastnik i jaki był powód tego napadu. Wijącego się w bólach odwieziono do szpitala. Grozi mu utrata oka.

Sosnowiec, 19 kwietnia.

Wczoraj na terenie bieda - szybów wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki.

Na terenie należącym do Towarzystwa Sosnowieckiego, 17-letni robotnik, Mielczarek, uległ zatruciu gazami w czasie wydobywania węgla. Wszelka pomoc okazała się już nadaremna.

W odkrywce na kolonji Kazimierz uległ wypadkowi 13-letni Józef Koszewski. Zauważył on blaszane pudełko na dnie szybu, po które spuścił się do wnętrza.

Chłopiec został zatruty gazami i poniósł śmierć.

Tragiczne ofiary Mogiły Atlantyku

213 okrętów rozbiło się o skały wyspy Sable-Island. W obliczu głodowej śmierci.

Szkielety marynarzy, wymordowanych przez piratów.

(z) Na Atlantyku w pobliżu wybrzeża Nowej Szkocji znajduje się wyspa, która cieszy się smutną sławą. Według danych statystycznych, w ostatnich 80 latach, czyli od chwili założenia kanadyjskiego biura komunikacaji morskiej w okolicy tej wysepki, noszącej nazwę Sable-Island.

zatonęło 213 okrętów.

W związku z tą tragiczną statystyką wyspa Sable-Island znana jest pod nazwą

„mogiły Atlantyku".

Długość wysepki wynosi 40 klm., szerokość zaś zaledwie półtora klm. O kamieniste jej brzegi, ukryte pod wodą, rozbijają się stale okręty, a grozę sytuacji potęguje jeszcze fakt, iż

wyspę przesłania wisząca nad nią nieprzenikniona mgła.

Nieliczni rozbitkowie, którzy po cudownem ocaleniu przed śmiercią w nurtach oceanu szukali ratunku na niegościnnej wyspie stawali

przed perspektywą głodowej śmierci.

Prócz trawy jedyną roślinność Sable-Island stanowi jakiś gatunek dzikiego grochu oraz jagody, które są jednak tak kwaśne, iż absolutnie nie nadają się do spożycia.

Jedna z ofiar katastrofy okrętowej, bogaty kupiec z Bostonu, Hankow, który uratował się i cudem wrócił do swej ojczyzny, pierwszy pomyślał o strasznym losie rozbitków, którzy znaleźli się na Sable-Island. Wysłał on na to odludzie w 1750 roku

cały okręt z ładunkiem nierogacizny.

Gdy po upływie kilku lat u „Mogiły Atlantyku" rozbił się trójmasztowiec angielski, 72 ludzi z tysiąca znalazło ratunek na wyspie. Jedynie dzięki hojnemu darowi Hankowa rozbitkowie uniknęli śmierci głodowej.

Po pewynm czasie przysłano no wyspę partję królików, mających również służyć jako pożywienie dla ewentualnych rozbitków.

Zostały one jednak pożarte przez olbrzymie hordy krwiożerczych szczurów, które dostały sie na wyspę z jakiegoś tonącego okrętu. Szczury rozmnożyły się w zastraszający sposób, wskutek czego władze kanadyjskie wypowiedziały im wojnę i wysłały

transport kotów.

Władze nie obliczyły jednak, jakie konsekwencje to za sobą pociągnie. W krótkim bowiem czasie Sable-Island zamieniła się w jeną wielką

kocią kolonję, zagrażającą nielicznej garstce zamieszkałych tam ludzi.

Dla walki z kotami przybyły skolei **psy, które zrobiły nareszcie porządek na wyspie.** Przysłano wówczas poraz wtóry większą ilość królików. Nie było widocznie sądzone zadomowić się na niegościnnej wyspie, albowiem **zginęły one szybko, nie mogąc się obronić przed dzikiemi ptakami morskiemi, polującemi na króliki z pobliskiego wybrzeża kanadyjskiego.**

Poczynając od 1774 r. na wyspie poczęli gospodarować piraci.

Dostali się oni na Sable-Island drogą najzupełniej legalną. Pewna grupa obywateli Nowej Szkocji zwróciła się do władz kanadyjskich o udzielenie im zezwolenia na skolonizowanie wysepki. Zobowiązali się oni wzamian za narzędzia rolnicze ,nasiona i tkaniny udzielać pomocy okrętom i rozbitkom, których złowieszcze fatum zagnałoby na wyspę. W rzeczywistości jednak ludźmi tymi kierowały zupełnie inne pobudki. Piraci nietylko nie okazywali żadnej pomocy ofiarom awarji, lecz

grabili je i następnie mordowali.

W krótkim czasie przestępcza działalność korsarzy z Sable-Island doszła do wiadomości rządu Nowej Szkocji, który wysłał na wyspę

ekspedycję karną.

Jednakże uprzedzeni piraci opuścili wysepkę, zostawiając na miejscu **puste beczki oraz szkielety wymordowanych przez siebie marynarzy.**

Dopiero w 1807 roku utworzono na wyspie stację ratunkową, zaś pod koniec XIX stulecia — **latarnię morską.** Nie zmniejszyło to jednak liczby katastrof, których notuje się przeciętnie **po 3 rocznie.** Jednakże sama „wyspa śmierci" skazana jest na zagładę.

Fale bezkresnego oceanu porywają rokrocznie cząsteczki fatalnej wyspy.

Psy posiadają szósty zmysł

Czworonożny przyjaciel człowieka, wiedziony niezbadanym instynktem, odnajduje kierunek i wraca do miejsca swego stałego pobytu.

(x) Przysłowiowa jest psia wierność, psi spryt i psi węch. Najbardziej jednak jest godną podziwu właściwość psów, które **odnajdują kierunek domu i, wywiezione, lub zagubione, najczęściej potrafią odnaleźć drogę do swego domu i swego pana.** Ten zmysł odnajdywania kierunku jest jeszcze przez uczonych niezbadany.

Naogół mówi się, że pies posiada dobry węch, który pomaga mu w tem. Stwierdzono jednak, że psy, które odnajdują własny dom, nie robią użytku ze swego węchu, a mimo to do domu drogę znajdują. Prawdopodobnie posiadają one jakiś **szósty zmysł, dotychczas jeszcze niezbadany.**

Zbadaniem tego psiego instynktu zajmował się przez dłuższy czas profesor Bastian Smid. Profesora zainteresował szczególnie fakt, że pies, nawet wywieziony koleją z miejsca swego zamieszkania, trafia częstokroć napowrót do swego miejsca zamieszkania.

Profesor poddał badaniom eksperymentalnym pięć psów. Do doświadczeń swych używał profesor auta ciężarowego z koszem dla pomieszczenia psów oraz specjalne obroże psie z woreczkiem, w którym umieszczony był **dokument psa wraz z trasą jego podróży.** Psa umieszczało się w pewnej miejscowości u właściciela, który musiał się zobowiązać, iż będzie troskliwie obchodzić się ze zwierzęciem. Po dłuższym pobycie w jednej miejscowości celem przyzwyczajenia psa, ładowało go się do kosza, kosz stawiało na auto ciężarowe, przygryte grubym brezentem, ażeby uniemożliwić psu rozglądanie się po okolicy, i po kilkunastu lub kilkudziesięciu kiometrach podróży psa puszczało się wolno. Pies początkowo był zdezorjentowany i niespokojny.

Następnie najczęściej biegł w kierunku przeciwnym, jego domu, później jakgdyby poczynał się orjentować i w szerokim promieniu **zawracał.**

Psy, wracając do domu, zachowywały się dość szczególnie. Omijały one bardziej zaludnione miejscowości i schodziły z drogi napotykanym pojazdom i ludziom. Najczęściej psy biegły nie drogą, a polami i lasami. Rzecz charakterystyczna, że **nie czyniły one przytem żadnego użytku ze swego węchu.**

Doświadczenie, przeprowadzone w **wielkiem mieście** również dało wynik pozytywny. Pies, wywieziony na odległy koniec miasta, **wrócił po dwudziestu pięciu minutach.**

Profesor Smid opisuje ciekawy przypadek ze swej praktyki. Oto, właściciel psa zmienił miejsce pobytu i przeniósł się do innej miejscowości, zabrawszy psa ze sobą. Po tygodniowym pobycie na nowem miejscu wyjechał z psem, który mu w drodze zginął. Gdy właściciel psa wrócił do domu, **wierne zwierzę już na niego czekało.**

Amy Mollison kandyduje do parlamentu

Znakomita lotniczka angielska pragnie zrobić karjerę polityczną

(z) Prasa angielska donosi. iż po śmierci znanej parlamentarzystki Mary Fickford, na miejsce jej wysunięta została kandydatura **sławnej lotniczki Amy Mollison.** Kandydatura jej do parlamentu wywołała liczne komentarze.

Politycy odnoszą się nieufnie do „kwalifikacyj politycznych" kobiety, która narazie zdobyła sobie sławę jedynie na polu lotnictwa.

Sama Amy Mollison rzeczowo wyjaśnia powody, które pchnęły ją do zwrócenia swej uwagi na arenę polityczną. Lotniczka wskazuje, iż starzy i doświadczeni członkowie parlamentu również byli niegdyś nowicjuszami, mogącymi wykazać się wobec swych wyborców jedynie dobrą wolą i zdolnościami.

Bohaterka przestworzy powołuje się przedewszystkiem na dyplom wydziału ekonomicznego, następnie twierdzi, iż powtórnie oddawała się studjom w dziedzinie wewnętrznej i międzynarodowej polityki, które uzupełniła praktycznie podczas swych podróży po Anglji i jej dominjach.

Równocześnie dzięki swym rozległym w sferach stosunkom wybitnych działaczy państwowych zdołała znacznie pogłębić swe wiadomości.

Wreszcie powołuje się na wybitną znajomość lotnictwa, stanowiącego w dobie obecnej jeden z najważniejszych czynników życia handlowego i fundamentów obrony narodowej.

Wszystko to uprawnia mnie — twierdzi pani Mollison — do taktownej pracy w życiu państwowem naszego kraju. A życie to studjowałam nietylko zdaleka i teoretycznie, lecz również w najlepszym z uniwersytetów — **„Uniwersytecie życia".** — Karjerę swą rozpoczęłam bowiem w charakterze sprzedawczyni w małym sklepiku londyńskim, zetknąwszy się oko w oko z nędzą i poznając głęboką radość, jaką daje pierwszy zarobek, uzyskany z samodzielnej pracy.

Lotnictwo umiłowałam ponad wszystko, nie przypuszczałam jednak nigdy, iż ma ono być moim jedynym zawodem Karjera kobiety - lotniczki nie jest zbyt pewna lecz w charakterze członka parlamentu mogę się przysłużyć memu krajowi.

Tyle Amy Mollison. Przyszłość pokaże czy te aspiracje polityczne znakomitej gwiazdy na firmamencie lotniczym zostaną urzeczywistnione.

Wolna Trybuna

Konflikt

między matką i synem. — Dzieci przeważnie niesprawiedliwie oceniają rodziców

CH. R. ZE LWOWA. Uczyniła Pani krok w założeniu swem już błędny. W tak młodym wieku nie należało łączyć się z mężczyzną na nieznany los i być zależną jedynie od jego kaprysu. Los i przyszłość takiego nieślubnego małżeństwa jak wasze, zależy w głównej mierze od mężczyzny, jego charakteru, usposobienia i najważniejsze — uczciwości. Mężczyzna czterdziestoletni, który zdołał namówić młodą, bo zaledwie 19-letnią dziewczynkę do wspólnego z nim zamieszkania, wykorzystujący, najprawdopodobniej jej nieświadomość i brak doświadczenia, nie postąpił etycznie, a winę jego mogłaby częściowo zatrzeć chęć i staranie się uregulowania ich wzajemnego stosunku. Drogie dziecko, wszystko to jednak stało się i popełniony błąd nie może już być w zupełności wymazany. Może go Pani częściowo tylko naprawić, starając się przekonać swego znajomego, że powinien wynagrodzić Pani wyrządzoną krzywdę, dając jej swoje nazwisko. Istniejące w tej mierze przeszkody są przecież do pokonania. Na wszelki jednak wypadek, drogie dziecko, niech Pani stara się o zdobycie niezależności, o usamodzielnienie się, aby gdy kaprys losu, pozostawi Panią bez żadnej opieki na drodze dalszego życia, do cierpień moralnych nie przyłączyły się pozatem cierpienia materjalne i niedostatek. Droga, którą obrała Pani jest śliska i niebezpieczna. Kobieta o słabym charakterze i niewyrobionej woli, pozostając bez zabezpieczenia i bez opiekuna, gotowa jest wpaść w objęcia innego, sprzedać się za możliwość chwilowego dobrobytu i popełnić tem największą zbrodnię przeciwko sobie i obyczajności. Błąd popełniony wskutek uczucia, lub nieświadomości może być jednak wybaczony, świadome jednak trwanie w błędach i grzechu, nie może znaleźć żadnego wytłomaczenia ani wybaczenia.

„PRZYGNĘBIONY WACŁAW" Z ŁODZI. Drogi Panie jest Pan stanowczo zbyt przewrażliwiony i pozatem niesprawiedliwy względem Matki. Proszę nie zapominać, że jest to Pana rodzicielka, która taką samą ponosi zasługę w wydaniu Pana na świat, jak i Jego ojciec. Zresztą bodajże rola kobiety jest trudniejsza, musi bowiem wychowywać dziecko przez okres bodajże najcięższy, okres kształtowania się psychiki. Pozatem niech Pan nie zapomina, że i późniejsze swoje wychowanie i wykształcenie zawdzięcza Pan w głównej mierze matce, gdyż Ojciec Pana wyjechał, gdy Pan liczył zaledwie trzy latka. Pisze Pan jeszcze, że matka Pana niema zdolności pedagogicznych. Jest wiele matek, które zdolności tych nie posiadają, a jednak dzieci ich uchodzą naogół za dobrze wychowane. Wchodzi tu w grę odwieczny instynkt kobiety, instynkt matki, który w trudnych momentach życiowych wskazuje właściwą drogę. Matka Pana, jak wywnioskowałam z listu, nie jest zła. Jest jednak kobietą nerwową i porywczą. Trzeba to zrozumieć i wybaczyć, odnosząc się do niej tak łagodnie, jak do kapryśnego dziecka, które przeszło ciężką chorobę i względem którego nie można stosować ostrych środków pedagogicznych. Pan jest zbyt młody i pod pewnym względem niedoświadczony, ażeby zrozumieć gehennę uczucia, którą przeszła matka Pana. Takie rzeczy, jak przymus moralny, zostawiają ślad na całe życie. Proszę pamiętać pozatem, że nikt z nas nie jest bez błędów i nie wolno nam rzucać słów potępienia, ani chować w sercu żalu i urazy, wówczas gdy życie jest dopiero przed nami i gdy my sami nie wiemy, jakiem ono będzie i jak się ułoży. Musi Pan jeszcze uwzględnić fakt, że kobiety naogół operują innemi kategorjami myślenia, aniżeli mężczyźni. Kobiety rządzą się sercem i uczuciem, a mężczyźni najczęściej — rozumem. Ojciec Pana musiał wyjechać, bo tak nakazywał mu rozsądek i potrzeba znalezienia zarobków, matka Pana nie mogła pogodzić się tak łatwo z wyjazdem, oderwać się od swoich najbliższych, od starych przyzwyczajeń. Być może, że wyjazd męża, do którego przyzwyczaiła się, uczynił jej podświadomie wielką krzywdę. Krzywdę, z której nawet nie zdaje sobie dokładnie sprawy, ale która w podświadomości jej tkwi, wywołując reakcje nerwowe. Tylko subtelny psycholog mógłby ocenić postępowanie Matki Pana, w którem ja nie widzę nic złego. Wybuchy nerwowe, które Pana tak bardzo drażnią, wywołane są tylko bezmiarem żalu kobiety, która przeszła przez życie, nie zaznając żadnego zadowolenia i żadnej radości. Pan miast starać isę o to, aby matka w jesieni swego życia czerpała zadowolenie z postępowania Pana (być może, że nie okaże nawet tego), żywi ku Niej nieuzasadniony żal i niechęć polegającą wyłącznie na niezrozumieniu jej duszy.

Jedyny kosz uliczny do śmieci w Łodzi

już dość dawno został usunięty. — Dlaczego nasze miasto tak mało o nas dbało

Łódź, 19 kwietnia.

Od kilku dni mamy w Łodzi prawdziwe upały.

Temperatura stale się podnosi i gdyby nie okoliczności, iż mury domów oraz jezdnie są jeszcze wyziębione, **mielibyśmy prawdziwe lipcowe pogody.**

Trudno oczywiście przewidzieć, czy pogody te utrzymują się. P. I. M. nie stawia już żadnych horoskopów, skłonny jest jednak raczej przypuszczać, że pogody ustabilizują się i **nie należy się spodziewać powrotu chłodów.**

A gdy jest ciepło, wyłania się nieodłącznie sprawa zdrowotności publicznej w Łodzi. Z tą zaś sprawą związana jest kwestja czystości na ulicach.

Przed kilku laty zdawało się, że ta sprawa zostanie wreszcie pozytywnie załatwiona. Pewnego dnia **na słupie, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja uroczyście zawieszono pierwszy żelazny kosz do śmieci.** Miał to być początek. Kosze te miały ozdobić co drugi słup lub latarnię uliczną. Funkcjonarjusze policji otrzymali nawet dyspozycje, by po zawieszeniu tych sprzętów, pilnie przestrzegać czystości i karać tych przechodniów, którzy rzucać będą na chodniki lub jezdnię niedopałki papierosów, papier i inne śmiecie.

Ale... zupełnien jespodziewanie **dawny, prześwietny magistrat zrezygnował z tego przedsięwzięcia.**

Uznał najwidoczniej, że Łódź nie jest jeszcze tak brudna, by trzeba było zawiesić kosze do śmieci. Zamierzał poczekać, aż stanie się jeszcze brudniejsza. W rezultacie samotny kosz u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja wisiał, jak na urągowisko gospodarki miejskiej, **wisiał tak długo, aż uznano iż dostatecznie skompromitował ojców miasta i polecono go usunąć.**

Już mieliśmy okazję, by upodobnić się nieco do Europy i okazję te straciliśmy.

A stała się istotnie wielka szkoda. Zimą, gdy na ulicach jest mokro, leży śnieg — nie widać brudu. Gdy lato nad chodzi — nietylko, że go widzimy aż nadto dobrze, ale daje się on nam przyzwoicie we znaki, zagrażając w poważnem stopniu naszemu zdrowiu. **Nowy zarząd miejski niewątpliwie o tej sprawie pomyśli.**

I jeszcze jedno.

We wszystkich większych miastach ustawiono również **spluwaczki uliczne.** Są one przytwierdzone przy bramach domów w ten sposób, by dozorcy mogli raz dziennie je wypłukać i nalać świeżej wody. Przyznać trzeba, że pomysł jest istotnie dobry.

Gdy więc prosimy o kosze do śmieci, nie od rzeczy będzie wspomnieć również o spluwaczkach. Pierwsze musi instalować zarząd miejski, drugie — właściciel nieruchomości. Gdy spacerujemy po ulicach Łodzi i widzimy jak obrzydliwie są splute, sprawa ta nabiera szczególnej wyrazistości.

A pamiętać należy przytem, że plwocina jest rozsadnikiem gruźlicy.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

MAOK
TEPI ROBACTWO

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.
Dziś o godz. 8.45 „Stefek".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś o godz. 8.30 premj „Królowa nocy".

ARARAT w Rozmaitościach:— Rewja „Hymn Ein Zych".

KINA:

CASINO: — „Pieśniarz Warszawy".
GRAN-KINO: „Nie jestem aniołem".
GRAND-KINO: — Książe z Arkadji"
MUZA: — „Sherlock Holmes".
ROXY: — „ F — 13".
CAPITOL: — „Tańcząca Venus".
CORSO: — 1) „Nad przepaścią" i 2) „Pałac na kółkach".
CZARY: — „Miasto widm".
PRZEDWIOŚNIE: — „Jennie Gerhardt".
SŁOŃCE: — 1) „Oskarżona" i 2) „Banita".
RAKIETA: — „Ulica".
SZTUKA: — „Maskarada Miłości".
SZTUKA: — „Bokser i Dama".
ZACHĘTA: — 1) Małżeństwo dla opinji, 2) Śmiech w piekle.
ZACHĘTA: — 1) Ściganj ludzie i 2) Jak w raju.
PALACE: — „Csibi".
METRO: — „Papryka".
ADRIA: — „Papryka".
OŚWIATOWY: — 1) „Biała Odaliska" i 2) „Pokonani zwyciężcy".
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

CYRK STANIEWSKICH.
Dziś o 8.15 jedno przedstawienie.

22-letnia kobieta zamordowała wójta

Zadała śmiertelny cios kołem w głowę swemu przyjacielowi, ponieważ nie dotrzymał obietnicy

Brzesko, 19 kwietnia.

We wsi Maszkienice pod Brzeskiem rozegrała się krwawa tragedja. Między wójtem tej wsi, 42-letnim Aleksandrem Drągiem, a jego sąsiadką 22-letnią, Aleksandrą Dziedułową, doszło do kłótni na tle majątkowem.

Drąg, który przed pewnym czasem zawarł bliższą znajomość z Dziadułową **przyrzekł jej podarować część swego majątku, jednak obietnicy nie dotrzymał.**

Młoda kobieta zażądała od niego stanowczo dotrzymania obietnicy. Kiedy Drąg znów odmówił,

chwyciła wielki kół i zadała nim wójtowi cios w głowę.

W wyniku uderzenia doznał Drąg **złamania czaszki oraz wstrząsu mózgu. Przewieziono go do szpitala w Krakowie, gdzie wkrótce zmarł.**

Zabójczynię aresztowano i po przesłuchaniu wypuszczono na wolną stopę. Zwłoki ś. p. Drąga przewieziono do Maszkienic i pochowano na miejscowym cmentarzu.

Straszna zbrodnia matki i syna

Drewnianym młotem rozbili głowę sąsiadowi

Kalisz, 19 kwietnia.

Na ławie oskarżonych sądu kręgowego w Kaliszu zasiedli: Józef, Stanisław i Józefa Marczakowie, zam. w Lubiczu, gm. Tokary (pow. turecki) oskarżeni o spowodowanie **ciężkiego uszkodzenia ciała na osobie Jana Goli.**

Sprawa przedstawia się następująco Gola, sąsiad Marczaków zajęty był pracą przy swoim budynku. W pewnym momencie wyszła z mieszkania Marczakowa i poczęła go szarpać. Jednocześnie syn jej Józef schwycił drewniany młot i z całej mocy **uderzył nim kilkakrotnie Golę w głowę i plecy. Gola runął nieprzytomny na ziemię.**

Lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki. Nieprzytomnego przewieziono do szpitala.

Sąd skazał Józefa Marczaka **na półtora roku więzienia,** Józefa **na 1 rok więzienia z zaw. na 2 lata, Stanisława** został uniewinniony, z braku dowodów.

Od Józefy Marczak zasądzono kwotę 516 zł. tytułem zwrotu kosztów za leczenie Goli oraz koszty związane z sprawą.

Złodziej postrzelił kolejarza

Krwawe zajście na dworcu towarowym w Poznaniu

Poznań, 19 kwietnia.

Na dworcu towarowym wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek.

Palacz Franciszek Drzewiecki (Czajcza 12) miał służbę nocną w parowozie.

Stojąc na bocznicy obok parowozowni IV zeszedł w pewnej chwili na bran kart, celem nałożenia węgla. Zauważył wówczas złodzieja, który kradł najspokojniej węgiel. Drzewiecki usiłował zatrzymać go, **lecz ten wyjął nagle browning i dwukrotnie strzelił w kierunku Drzewieckiego, raniąc go poważnie w pierś i lewą rękę.** Następnie, korzystając z ciemności, opryszek zbiegł.

Strzał zaalarmował kolejarzy, którzy, znalazłszy Drzewieckiego leżącego w kałuży krwi na ziemi, wezwali natychmiast pogotowie. Lekarz, po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy, przewiózł go w stanie groźnym do szpitala kolejowego.

Rozmowa przy piwie

Łódź, 19 kwietnia.

(ik) W piwiarni na ulicy Targowej 11, w chwili gdy było bardzo rojno i gwarno, rozległy się naraz krzyki. Okazało się, iż dwaj przyjaciele, zgodnie popijający dotąd przy wspólnym stole, Józef Chojecki i Stefan Zawadzki w pewnej chwili porwali ciężkie kufle od piwa i zaczęli się niemi nawzajem okładać.

W rezultacie musiano wezwać dla nich pogotowie ratunkowe, które opatrzyło obydwu. Obaj mieli **głębokie rany tłuczone głowy.** O zajściu spisano protokuł. Przyjaciele, po wykurowaniu się z ran, będą musieli odpowiadać jeszcze przed sądem.

Dwa samobójstwa

Łódź, 19 kwietnia.

(ik) Wczoraj wieczorem pogotowie ratunkowe wezwane zostało niemal równocześnie do dwuch wypadków samobójstwa.

Jeden miał miejsce na ul. Młynarskiej 39, gdzie lokatorka Władysława Jabłońska zażyła kwasu solnego. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala w Radogoszczu. Jak zdołaliśmy ustalić, przyczyną tragicznego czynu była sprzeczka z narzeczonym, który opuścił Jabłońską przed kilku tygodniami. Młoda kobieta tak bardzo przejęła się tem rozstaniem, że postanowiła targnąć się na życie.

Drugi wypadek zdarzył się na ulicy Cegielnianej 9. Stefanja Indrusiak, bezrobotna, w celu samobójczym wypiła znaczną ilość jodyny. Po przepłukaniu jej żołądka, lekarz pogotowia pozostawił ją na miejscu.

Zatrudnienie bezrobotnych na robotach sezonowych

Łódź, 19 kwietnia.

(it) Jak się „Express" dowiaduje, dziś zarząd miejski przyjął znów do prac sezonowych kilkuset robotników. Łącznie z dotychczas przyjętymi pracuje już 1500 osób. Dalsza rekrutacja sezonowców nastąpi w sobotę, oraz poniedziałek przyszłego tygodnia. Do końca przyszłego tygodnia zatrudnienie będą już wszyscy sezonowcy.

Niezależnie od tego w przyszłym tygodniu rozpoczną się roboty nad budową wiaduktu przy ul. Tramwajowej i Wysokiej, prowadzone z dotacji ministerstwa komunikacji, przy których również zatrudniona będzie część bezrobotnych.

Zmiany w rządzie jugosłowiańskim

Białogród, 19 kwietnia.

Rząd jugosłowiański na mocy dekretu królewskiego uległ przebudowie. Prezesem rady ministrów pozostał nadal dotychczasowy premjer Uzunowicz. **Zmiana nastąpiła na stanowiskach 5-ciu ministrów.**

Tylko dziś i jutro

ważne będą kupony do Cyrku Staniewskich.

Tylko dziś i jutro można jeszcze korzystać z bezpłatnych kuponów do Cyrku Staniewskich. Ostatnia sposobność zobaczenia i podziwiania cudów areny cyrkowej!

Nie należy przeto żałować kilkudziesięciu groszy, lecz przekonać się, że można w Cyrku przyjemnie czas spędzić i zapomnieć o codziennych troskach.

Program nadzwyczajny, emocjonujący, zachwycający!

Dziś — w przedostatni dzień ważności kuponów — wszyscy do Cyrku o godz. 8-ej wiecz.

Kupon „Republiki" i „Expressu"

DO CYRKU STANIEWSKICH

(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej Św. Anny)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **BEZPŁATNIE.**

Wyciąć! Kupon ważny jest tylko **w czwartek dnia 19-go kwietnia** o godzinie 8.15 wieczór.

Wielka Zabawa - Konkurs Czytelników „Expressu"

Konkurenci oświadczają się wszystkim dziewicom!

Prawa autorskie zastrzeżone.

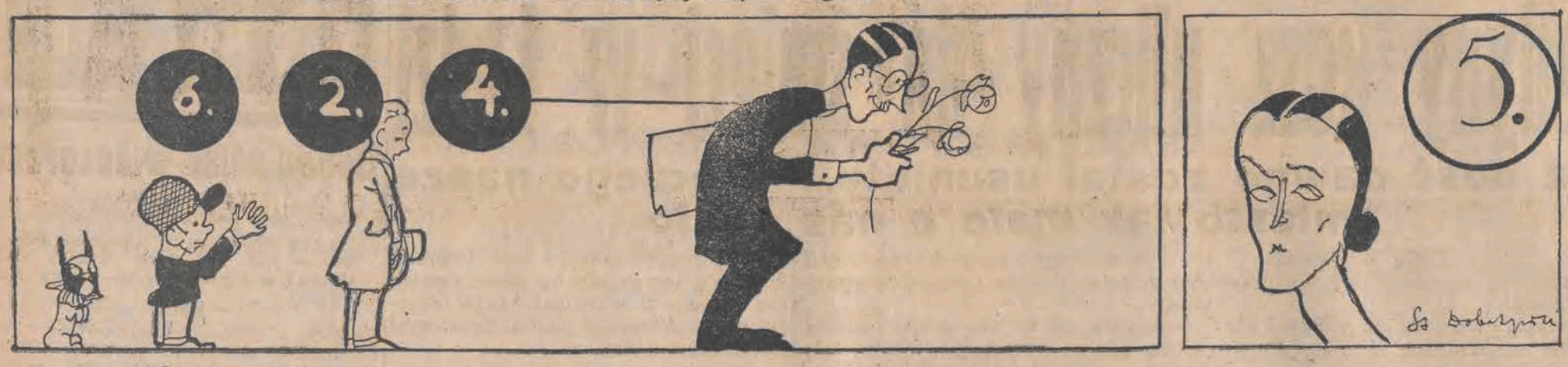

Dziś skolei piąty amant
Do bogdanki mknie w konkury,
Ofiarując jej swe serce
(Czytelniku, zgadnij który?)

NIEWĄTPLIWIE JEST TO...
„Zgłaszam wniosek: nie odmawiaj,
Bo ma prośba jest dość prosta —
Chcę w instancjach życia wszystkich
Spraw obrońcą twoich zostać"

NA TO ONA:
„Serc melodja nas złączyła
I te słowa twe natchnione,
Więc się zgadzam z wielkiem owszem,
By pan pojął mnie za żonę".
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radjo!

CZWARTEK, dnia 19-go kwietnia.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.
11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Orkiestry wiejskie (płyty).
12.30—12.35: Wiadomości meteorologiczne.
12.35—14.00: XXIII poranek szkolny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00—14.05: Dziennik południowy.
14.05—15.05: Przerwa.
15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.10—15.20: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi
15.20—16.00: Mieczysław Fogg i chór Juranda.
16.00—16.20: Koncert orkiestry dętej gwardji angielskiej (płyty).
16.20—16.35: „Pogadanka o walce z molem" — wygłosi Janina Reklewska.
16.35—16.55: Pieśni w wyk. Ludmiły Sztetterówny.
16.55—17.30: XXIV koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". Wykonawcy: Bronisław Lewenstein (skr.) i L. Rosenbaum (fort.).
17.30—17.50: Odczyt dla maturzystów z cyklu „Biologja" p. t. „Życie to ruch" — wygłosi prof. Stanisław Sumiński.
17.50—18.10: Reportaż.
18.10—18.50: Słuchowisko z Wilna p. t. „Powrót" — pióra Falkowskiego.
18.50—18.55: Odczytanie programu na dzień następny.
18.55—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.25—19.40: Odczyt aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—21.00: Koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Marja Pomorska (śpiew).
21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.
21.15—22.00: Muzyka lekka pod dyr. Stanisława Nawrota i L. Sempoliński (piosenki).
22.00—23.00: Muzyka tan. z danc. „Adria".
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z danc. „Adria".

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.30. *Sztokholm.* Recital fortepianowy Beli Bartóka.
19.30. *Bukareszt.* „Wesołe kumoszki z Windsoru" — opera Nicolai'ego. Tr. z Opery Królewskiej.
20.00. *Kopenhaga.* Koncert symfoniczny.
20.00. *Belgrad.* Koncert symfoniczny.
20.05. *Praga.* Koncert symfoniczny.
20.45. *Medjolan* „Maskota" — operetka Audrana.
20.45. *Rzym.* „La favola di Orfeo" — dramat muzyczny Casel'i oraz „Król Edyp" — opera Strawińskiego.

Gniazdko rodzinne za 500 zł....

Oszukana narzeczona zwróciła się do policji

Lwów, 19 kwietnia.

Stefanja Greczynówka, zam. przy ul. Ziemiałkowskiego 14, przed niedawnym czasem poznała Ksefanona Kirykа, z którym się często spotykała. Wydawał on się jej b. sympatycznym i grzecznym, a że po kilku tygodniach znajomości **oświadczył się o jej rękę, był od tej chwili jeszcze milej widziany.**

W czasie długich spacerów wieczornych Kiryk nie szczędził dziewczynie miłych słów o dozgonnej miłości i wierności, a uszczęśliwiona Greczynówka roiła już słodkie sny o raiskiem pożyciu małżeńskiem.

To też uradowała się niezmiernie, gdy ukochany w ubiegłym tygodniu zwierzył się jej z zamiaru zakupienia mebli oraz wynajęcia mieszkania na urządzenie w niem gniazdka rodzinnego.

Naiwna kobieta uwierzyła i wręczyła Kirykowi 500 złotych. **Od tej chwili ulotnił się on jak kamfora.**

Nie mogąc się doczekać jego powrotu, dziewczyna doniosła o wszystkiem policji, która wszczęła poszukiwania za oszustem matrymonjalnym.

6-letnia dziewczynka w płomieniach

Karygodny wybryk 12-letniego chłopca

Strzelno, 19 kwietnia.

W ogrodach pod Strzelnem wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany lekkomyślnością dzieci. Uczeń szkoły Stefan Wysocki wzniecił mianowicie ogień, który obstąpiła garstka małych dzieci.

W pewnej chwili 12-letni Marcin Jasiński **pchnął w ogień córkę robotnika Sobczaka 6-letnią Janinę. Dziewczynka stanęła cała w płomienach.**

Na krzyk nieszczęśliwego dziecka pośpieszył na pomoc robotnik Stanisław Wieczorek i wydobył dziecko z ognia. Po zdarciu reszty palącej się odzieży, okazało się, że dziecko **doznało okropnych poparzeń na plecach i prawym boku.** Oddano je pod opiekę lekarską.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. — **Napisał Andrzej Zański.**

19

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintołd nawiązał znajomość z panną od krawcowej Celiną Liwińską. Stosunki między młodymi zaczynają się coraz bardziej zacieśniać, aż wreszcie baron oświadcza się Celinie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY.

Przypomnienia

W tym samym czasie siedział Ryszard Gintołd na tarasie cukierni, spoglądając obojętnie na loty białych gołębi, trzepocących się po turkusowem niebie.

Spoglądając na bezchmurne błękity, mimowoli uprzytomnił sobie, że życie jego nie jest jednak tak jasne i szczęśliwe jak dawniej.

Kochał wprawdzie w dalszym ciągu Celinę i w objęciach jej czuł się szczęśliwy, jak kiedyś, za czasów narzeczeństwa...

Niemniej życie, jakie prowadził, rzuciło cień na ich idyllę.

Poślubiając Celinę, łudził się Ryszard nadzieją, że po upływie kilku miesięcy, ojciec zmięknie i przywróci go do swojej łaski: że otworzy mu zpowrotem serce i... konto bankowe. Jednak, aczkolwiek rok upłynął, stary baron, mimo dyskretnych starań syna, pozostawał twardy i zamknięty.

— Rozwiedź się z Celiną, a wówczas pogadamy! — odpisywał lakonicznie przez swego plenipotenta.

Suma, jaką Ryszard otrzymał ze sprzedaży komienicy, poczęła zwolna topnieć, tak, że trzeba było oszczędzać, ażeby odwlec dzień ostatecznej ruiny.

Wojaż jego po świecie, kosztował wiele. Ongiś podróżował pierwszą klasą i zatrzymywał się w najbardziej luksusowych hotelach, dziś trzeba było zrezygnować z błyskawicznych slipingów i zatrzymywać się w skromniejszych pensjonatach. Również nie było mowy o hucznych zabawach, jakie prowadził za czasów kawalerskich, kiedy to potrafił bajońskie wprost sumy wyrzucać przez jedna noc.

Ryszard był w głębi duszy człowiekiem bardzo dobrym i prawym, aczkolwiek miękkim i bez zdecydowanego charakteru. Możliwe, że gdyby był wyszedł z innego środowiska, byłby się wyrobił. Niemniej, wychowany w atmosferze zbytku i lenistwa, rozhartował się do reszty — i stał się typowym utracjuszem, dla którego niemożność wyrzucania pieniędzy na ulicę, staje się tragedją.

Życie skromnego mieszczanina, jakie obecnie prowadził, zaczęło mu zwolna ciążyć. — Mimowoli zrodziła się w nim tęsknota za dawną świetnością.

Siedząc w zadumie na tarasie cukierni, Gintołd uczuł nagle czyjeś baczne i natarczywe spojrzenie.

Podniósłszy głowę, nie bez zdziwienia, ujrzał Marję Zasławską, opartą o ramię ordynata Czarnodębskiego.

Hrabianka, lekko opalona, wyglądała jeszcze ponętniej i piękniej niż dawniej. —

— Skąd się tu bierzesz? — zawołała nie tając radości. — Czy dawno jesteś w Nicei?

— A ty?...

— Byliśmy tu tydzień — zaczerwieniła się lekko Zasławska — dziś wyjeżdżamy... Musisz bowiem wiedzieć, że po stanowiliśmy z mężem spędzić miesiąc poślubny na podróżach.

Ryszard nie kochał wprawdzie Marji, niemniej wiadomość o jej ślubie zaskoczyła go...

Z udaną wesołością, wyciągając ku niej dłoń, zawołał:

— Gratuluję z całego serca!... I panu również, panie ordynacie!

Czarnodębski, jak zwykle małomówny i powściągliwy, uścisnął mu gorąco dłoń, podczas gdy Marja ciągnęła dalej w jakiemś nerwowem, sztucznem prawie podnieceniu.

— Ogromna szkoda, żeśmy się nie spotkali wcześniej! — Umówiliśmy się z większem towarzystwem i za pół godziny wyjeżdżamy z Nicei. .....Ale myślę, że powetujemy sobie to kiedyś innym razem i znajdziemy sposobność do pogwarzenia ze sobą!

Zamienili ze sobą jeszcze kilkadziesiąt zdawkowych słów, poczem młoda para wsiadła do oczekującego na nią samochodu i pojechała dalej.

Jeszcze w ostatniej chwili, Marja oglądnęła się i Ryszard ujrzał w jej oczach jakiś nieokreślony wyraz, który kazał mu wspomnieć dawne czasy, kiedy to niemal byli narzeczonymi...

— Czyżby mnie jeszcze kochała? — pomyślał niemal z melancholją.

I nagle uczuł w sercu dziwny smutek i pustkę.

Oto i minęła jego młodość... wszystko niemal najlepsze odeszło od niego: nawet ta, która mu kiedyś była droga — Marja.

Nie wiele brakowało, a zamiast ordynata Czarnodębskiego, siedziałby teraz przy jej boku i gnał z nią razem luksusowem autem po gładkim bezkresie autostrady.

Może byłoby to dla niego szczęściem Lecz on nie umiał go pochwycić i zmarnował tę najpiękniejszą chwilę, jaka uśmiechnęła się do niego błękitnemi oczyma Marji...

I już nigdy nie odzyska raz straconej okazji.

Tak, ale zato ma Celinę.

I nagle, na wspomnienie, że przez nią został wyrzucony za nawias swojej sfery, uczuł lekką do niej niechęć — i po raz pierwszy pomyślał bez radości o tem, że trzeba będzie za chwilę powrócić do skromnego hoteliku, w którym czeka na niego Celina

Zapłacił i wyszedłszy na ulicę, zaczął iść powoli przed siebie.

Nagle wzrok jego zatrzymał się na wielkiej tablicy, stojącej na placu.

Przykuły go magiczne słowa:

„Autostacja. Autobusy Nicea--Monte Carlo"...

Monte Carlo!...

Zamajaczyła mu pod powiekami wizja kasyna gry... Denerwujący stuk kulki, uderzającej o brzegi ruletki — suchy głos krupierów... I kaskada kolorowych banknotów, szeleszczących, niby liście spadające z zaczarowanego drzewa szczęścia.

Coś nim szarpnęło...

Od roku nie miał już talji kart w ręku. Uczuł niezmożoną tęsknotę za ryzykiem.

Obudził się w nim niewolnik zielonego stolika.

Zawołała go znowu niebezpieczna przygoda.

— Wszystko jedno — pomyślał — pojadę choć raz i spróbuję szczęścia!

Prawie nieprzytomny, skoczył do autobusu i pognał w przygodę, wołającą go zdaleka...

Tego wieczora napróżno czekała Celina na powrót męża.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

219)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i nabył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakiem przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał; Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem". Od pewnego czasu prześladuje Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wyśledzić.

Sekretarką Jana w biurze jest również jego towarzyszka z lat dawnych — Wanda Łapińska, która Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa". Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznie chorego pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolicz wróg Jana nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Pewnego wieczoru nadkomisarz Bełza siedział w swoim gabinecie, gdy wszedł wywiadowca Żmurek.

Nagle zadzwonił telefon. Nadkomisarz zdjął słuchawkę.

Dzwonił adwokat Głowniewski, który wzywał go natychmiast do swego mieszkania. Rozmowa telefoniczna urwała się nagle i nadkomisarz usłyszał jęki, zgrzyty i tajemnicze szmery...

Nie zastanawiając się już ani chwili pojechał wraz z wywiadowcą do mieszkania adwokata.

Okazało się, że mec. Głowniewski leżał na podłodze przy biurku martwy. Przyczyny jego zgonu nie można było ustalić. W mieszkaniu panował straszny nieład. Stara służąca nie umiała niczego wytłumaczyć, wobec czego komisarz Bełza zaczął przesłuchiwać dozorcę.

Ale i on niewiele wytłumaczył nadkomisarzowi.

Wykryciem zbrodniarza zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi odnalazł na miejscu zbrodni mały kluczyk od skrytki bankowej z numerem 101918.

Drugi taki sam kluczyk znalazł w kuferku Księżniczki.

Księżniczka została wydalona z klasztoru i, nie mając innego wyjścia, udała się do Zawidzkiego.

Żmurek otrzymał z Ameryki list, w którym donoszą mu, że właściciel skrytki Nr. 101918 nie jest znany, lecz wiadomo, że skrytka ta zawiera dużo pieniędzy i klejnotów.

Żmurek rozmawia w tej sprawie z Bełzą.

— Mnie zastanawia inna rzecz! — wtrącił Bełza. — Amerykanie piszą nam — o czem pan zresztą wcześniej wiedział — że każdy klient ich posiada dwa kluczyki... Jeden znalazł pan w sypialni adwokata Głowniewskiego... Gdzie jest drugi?...

— Jest... — odparł detektyw. — Już go znalazłem...

Nadkomisarz spojrzał zdziwiony na detektywa:

— I pan mi tego nie mówi?...

— Cóż mam mówić, kiedy to wszystko jeszcze niepewne... Znalazłem drugi kluczyk w kuferku „Siostry Teresy"...

Któż to jest?...

— Księżniczka Cygańska...

Nadkomisarz jęknął aż z wielkiego zdumienia....

— Księżniczka?... To niemożliwe!... Czyżby ona?!...

— Wątpię... Zresztą, nie wiem... Nic nie chcę narazie mówić... Wobec jednak odpowiedzi Amerykanów muszę się znowu do niej zabrać... Zobaczymy... Na wszelki wypadek uprzedzam pana, panie komisarzu, że gdyby mi się coś stało, w domu moim znajdzie pan bruljon ze szczegółowemi notatkami...

— Sądzę, że niema obawy... — roześmiał się Bełza.

Nadkomisarz wypytał go o dalsze szczegóły śledztwa. Żmurek opowiedział mu wszystko.

— Jest pan na świetnej drodze! — zawołał uradowany Bełza.

— Tak, ale to wszystko są jeszcze poszlaki... Brak mi konkretnych dowodów winy... Każdy jest podejrzany, lecz nikt jeszcze nie jest winowajcą...

— Przy takich wynikach dotychczasowego śledztwa złapie pan napewno winowajcę!

Nadkomisarza wezwano do telefonu. Żmurek udał się ponownie na miasto.

Na ulicy zatrzymał się. Dokąd teraz pójść?... Gdzie szukać dalszych śladów....

W pamięci miał jeszcze ciągle słowa otrzymanego dziś listu. Punktem wyjścia dla śledztwa miał być znowu ów niezwykły kluczyk... Nie ulegało wątpliwości, że morderca adwokata Głowniewskiego był właściciel skrytki Nr. 101918. A czy Żmurek nie znalazł drugiego kluczyka w kuferku Księżniczki?...

Dla detektywa było więc rzeczą jasną, że jeśli Księżniczka sama nie popełniła tej zbrodni, to w każdym razie musi ona coś wiedzieć w tej sprawie...

Stąd prosty wniosek — od niej trzeba zacząć dalsze śledztwo...

Udał się więc znowu do owego domu, w którym mieszkała Księżniczka wraz z Zawidzkim. Obserwacje trwały kilka dni.

Żmurek widział wychodzącego Zawidzkiego, który w dalszym ciągu prowadził tajemnicze konszachty z Roliczem, Herstem i Marychną Przecławką, widział również Garbuska, który znowu w przebraniu handlarza odwiedzał Księżniczkę, wreszcie widział również Janę, która w skromnem odzieniu wychodziła kilkakrotnie na miasto.

Detektywa zainteresowały dwie sprawy: — po pierwsze był ciekaw poco Garbusek przychodzi do Księżniczki, po drugie — poco ona wychodzi na miasto.

Wkrótce udało mu się zebrać informacje w tej sprawie. Garbusek był łącznikiem między Janą a Toporskim, którego Księżniczka nie przestała jeszcze kochać... On jej przynosił najświeższe wiadomości z pałacu i biura hrabiego i przy tej okazji zyskiwał również informacje, które były mu potrzebne do jego spraw.

Wizyty zaś księżniczki na mieście miały charakter czysto prywatny. Jana nie chciała być ciężarem dla Zawidzkiego, którego w dalszym ciągu podejrzewała o robienie nieczystych interesów dlatego też wychodziła na miasto, by znaleźć jakieś zajęcie. Czasy były jednak kryzysowe, nie mogła więc tak szybko znaleźć pracy...

Tak przedstawiał się stan rzeczy, gdy pewnego dnia Żmurek, jak zwykle w godzinach rannych zawitał do domu, w którym mieszkała Księżniczka. Ukryty w piwnicy, obserwował co się dzieje na podwórzu. O godzinie jedenastej przed południem Zawidzki udał się na miasto.

— Teraz pewnie ona wyjdzie.. — pomyślał wywiadowca. — Trzeba będzie wreszcie nawiązać z nią znajomość...

W tej chwili ujrzał dwuch posłańców, dźwigających trzy wielkie pudła. Za nimi szedł dozorca i mówił:

— Pani Sołowarecka mieszka o tu... W tej klatce...

Posłańcy podziękowali i udali się na górę.

Żmurek wyskoczył ze swego ukrycia. Pobiegł na schody. Zatrzymał posłańców.

— Co panowie tam nosicie? — zapytał.

Posłańcy przystanęli.

— Do pani Sołowereckiej... Jakiś pan kazał nam to zanieść...

— Dobrze... Proszę otworzyć te pudła...

— Nam nie wolno... — zawahał się jeden z posłańców.

Metalowy znaczek detektywa jednak rozproszył ich wątpliwości. W pudłach Żmurek znalazł kwiaty, balowa suknię, płaszcz, kapelusz i przybory toaletowe...

— Phi... — mruknął. — Śliczny prezencik... Od kogo to?...

— Nie wiemy, proszę pana... — odparł posłaniec. — Mamy to oddać i list, nic więcej...

—I list?... Gdzie macie ten list?... Dawać go tu!...

Posłaniec zdjął czapkę, w której ukrywał korespondencję. Wreczył wywiadowcy list w niezalepionej kopercie.

Żmurek przeczytał:

— **„Niezapomniana Pani!**

Jakże długo już szukam panią!.. Byłem w klasztorze. Sądziłem, że tam Panią znajdę. Ale powiedziano mi, że niema już Pani z klasztorem nic wspólnego.

Ucieszyło mnie to i zmartwiło jednocześnie. Ucieszyło, bo jest Pani teraz już wolnym człowiekiem, a zmartwiło, bo nie wiedziałem gdzie Pani szukać.

Dla chcącego niema jednak nic trudnego. Odnalazłem Panią. Teraz jestem szczęśliwy. Jako Pani pacjent, chcę się Pani odwdzięczyć.

Proszę przyjąć ten skromny podarunek.

A teraz maleńka prośba: — Chcę Panią dziś zobaczyć w tym stroju. Auto moje czekać będzie przed domem o dziesiątej wieczorem. Narazie żegnam. Teofil Hoppen".

Detektyw uśmiechnął się po przeczytaniu tego listu, wręczył go posłańcom i rzekł:

— Możecie zanieść... Tylko ani słowa o mnie...

Rozdział dwieście dwudziesty szósty

„Subjekt" z salonu mód

W kilka minut potem Żmurek zapukał do mieszkania Jany. Otworzyła mu sama.

— Pan w jakiej sprawie? — zapytała, mierząc go nieufnem spojrzeniem.

Detektyw przyjrzał się jej uważnie. Mimo przebytych cierpień Jana czyniła ciągle jeszcze wrażenie kobiety młodej i pięknej. Dziwna, niewyczerpana siła żywotna tkwiła w tej kobiecie. Blada twarz i zmęczone oczy nie świadczyły o zbyt wielkim dostatku, w jakim żyła, lecz powab jej nic na tem nie tracił.

Spojrzenia ich skrzyżowały się na chwilę.

— Więc w jakiej pan sprawie? — powtórzyła Księżniczka.

— Ja... jestem z firmy, która przysłała pani przed chwilą suknię... — odparł Żmurek.

— Ach, tak — owinęła si ęszczelniej wzorzystym szlafroczkiem — Pan pozwoli... do pokoju...

Żmurek wszedł do małego, lecz schludnie urządzonego pokoju... Na stole leżały rozłożone bogate stroje.

— Chciałem się tylko przekonać, czy wszystko jest w porządku... — rzekł Żmurek z miną zawodowego subjekta z magazynu mód.

— Jeszcze nie przymierzyłam sukni — odparła Księżniczka.

— Ale chyba podoba się pani?

— Owszem... Ładna... Proszę, może pan siądzie...

— Dziękuję uprzejmie. Bo muszę pani powiedzieć, że mieliśmy z tą suknią bardzo wiele kłopotu... Panu Hoppenowi zależało bardzo na tem, aby suknia wypadła jak najlepiej... Wybrał odpowiednią modelkę, podobną z figury do pani... I wczoraj panna Stefa, właśnie ta modelka, o której pani mówię, odeszła od nas... Pani Henrietta, niby nasza szefowa, była zrozpaczoną... Może pani sobie wyobrazić... Ne mieliśmy nikogo na jej miejsce... Ale, jak pani widzi, suknia wypadła nieźle...

— Tak, nawet bardzo dobrze... — odparła Jana zmieszana — Bardzo mi się podoba...

Czoło jej się zasępiło. Co chwilę zerkała na Żmurka, który udawał, że nie rozumie jej zmieszania.

— A... czy... ta panna Stefa... nie wróciła? — zapytała Księżniczka

— Nie, proszę pani... Nie wróciła... Ona już dawno miała odejść... Bo to była cała historja... Ona miała narzeczonego, z którym zerwała... On ją błagał, żeby wróciła... Wkońcu dała się namówić...

— Aha...

— Taaak... Więc mogę już odejść?

Księżniczka nie wiedziała co odpowiedzieć. Intrygowała ją wolna posada modelki.

Dlaczego nie mogłaby wstąpić na miejsce panny Stefy?... Czy to złe zajęcie?

Ale jak go poprosić o protekcję ... Przecie nie zna go nawet...

Żmurek, jakgdyby odgadując jej myśli, powstał i przedstawił się:

— Żmurek jestem... — rzekł, kłaniając się nisko — Pani wybaczy... Zapomniałem się przedstawić...

Uśmiechnęła się łagodnie. Teraz już miała pretekst do zatrzymania go.

— Może napije się pan herbaty?.... — zapytała.

— Dziękuję bardzo... Jeżeli pani będzie taka łaskawa...

Jana zakrzątała się w kuchni. Po chwili przyniosła szklankę rumianej herbaty i klosik z ciasteczkami.

— A czy przystojna była ta panna Stefa?... — zapytała.

— Owszem, owszem... — odparł Żmurek — Bardzo przystojna...

Zrozumiał teraz, że Jana dała się złapać na wędkę... A co będzie — pomyślał — jeśli poprosi go o tę posadę?... Trzeba będzie coś wykombinować... Narazie nie skłamał... Na pudle widniał wielki napis:

— Salon mód „Henrietta"...

Dalszy ciąg jutro

BANDYCI SAMOCHODOWI W WIELKOPOLSCE

Krwawa szajka ma na sumieniu kilkanaście zuchwałych napadów rabunkowych. — Sensacyjny proces w Poznaniu

Poznań, 19 kwietnia

Zgodnie z naszą zapowiedzią, rozpoczął się dzisiaj przed sądem okręgowym w Poznaniu wielki proces karny **przeciwko bandzie Gogozińskiego, która była przez długi czas postrachem prowincji wielkopolskiej.** Banda zorganizowana była na wzór amerykański: **dysponowała własnym samochodem, którym zajeżdżała na miejsce i po dokonanym napadzie błyskawicznie przenosiła się na inne miejsce.**

Na ławie oskarżonych zasiadło 6-iu bandytów, a to Franciszek Rogoziński, robotnik z Kościana, Adam Kościelniak i Antoni Ściernicki, ślusarze z Kościana, Antoni Piechowiak, Feliks Nogaj, Antoni Grzesiński, Józef Gidaszewski i rzeźbiarz Władysław Zając. Ten ostatni odpowiadał z wolnej stopy.

Z pośród oskarżonych 6-iu było już karanych sądownie, w tem herszt bandy, Rogoziński 9-krotnie za różne przestępstwa. **Wszystkich członków bandy sprowadzono z więzienia pod eskortą, składającą się z 12-tu policjantów.** Na ławie oskarżonych bandytów przedzielają policjanci.

Punktualnie o godz. 10 rano na salę rozpraw wkroczył trybunał w składzie dr. Jappy jako przewodniczącego, oraz sędziów Długołęckiego i Ronieckiego, jako wotantów. Oskarżał prokurator Pasikowski. Oskarżonych bronią: adw. Kazimierz Nowosielski i Kiwczała, oraz z urzędu adw. Radziwszewski i Paul.

Na wstępie rozprawy żona Rogozińskiego oświadczyła, że nie będzie zeznawała poczem adw. Paul i Radziszewski wnoszą o odroczenie rozprawy, ponieważ wyznaczeni w ostatniej chwili z urzędu, nie zdążyli zapoznać się należycie z aktem oskarżenia.

Sąd udaje się na naradę. **W tym czasie Rogoziński wszczyna awanturę z pozostałymi oskarżonymi i w związku z tem policjanci zmuszeni są wyprowadzić Rogozińskiego z sali i osadzić go w celi, przylegającej do sali rozpraw.**

Równocześnie rozgrywa się dramatyczny moment, a mianowicie adw. Kwiczała zwraca się do oskarżonego Nogaja i coś mu tłumaczy, poczem **Nogaj upada na ławę i poczyna głośno szlochać.**

Po blisko godzinnej naradzie sąd postanawia odrzucić wnosek obrony o odroczenie rozprawy i przystępuje do odczytania 15-stronicowego aktu oskarżenia.

Według aktu oskarżenia w dniu 25 marca 1932 r. Rogoziński i Nogaj dokonali napadu rabunkowego na zagrodę rolnika Józefa Chrzanowskiego w Rakowni, powiatu obornickiego. **Bandyci, zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli przez okno do mieszkania i usiłowali obezwładnić Chrzanowskiego.** W chwili, gdy Rogoziński walczył z Chrzanowskim, Nogaj rozprawiał się z jego żoną. W toku walki Nogaj widząc, że Chrzanowski ma przewagę nad Rogozińskim, **strzelił dwukrotnie z rewolweru, raniąc go w szyję.** Następnie bandyci splądrowali mieszkanie, zabierając najcenniejsze przedmioty i zbiegli. Ciężko ranny Chrzanowski zdołał jeszcze wybiec na podwórze i tu, **wzywając pomocy, wyzionął ducha.** Podczas gdy Rogoziński i Nogaj dokonywali napadu, pozostali członkowie bandy stali na straży.

Drugiego napadu dokonali Rogoziński i Kościelniak w dniu 29 stycznia 1932 r. w Świńcu, powiatu kościańskiego, gdzie zamaskowani i uzbrojeni, obrabowali zagrodę Tomasza Krzyżostaniaka. Dany przez Kościelniaka strzał do Krzyżostaniakowej na szczęście chybił.

Skolei 1 lutego 1932 r. ta sama szajka napadła na szosie pod Jarocinem na kupca Bronisława Lachowskiego, który wracał z Łodzi z sumą 5000 zł. Rogoziński i Ściernicki pod groźbą rewolwerów usiłowali zatrzymać samochód, jednakże szofer, aczkolwiek był w zmowie z bandytami, na rozkaz kupca ruszył pełnym gazem naprzód. Za uciekającem autem posypał się grad strzałów, które jednak chybiły.

Następnych napadów dokonali kolejno: 15 marca w Zadorach, powiatu kościańskiego, na restauratora Zwierzchowskiego, 19 marca w Poladowie, powiatu kościańskiego, na zagrodę Cichorzewskiego i we wrześciu w Biaszynie (tegoż powiatu) na zagrodę Glinieckiego. **Ostatnie trzy napady nie udały się, bandyci zostali bowiem spłoszeni.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznawali oskarżeni, poczem sąd przesłuchał kilku świadków oraz rzeczoznawcę, dr. Łagunę. Ten ostatni zeznał, że **Chrzanowski zabity został strzałem z rewolweru Walter 6,35.** Rewolwer ten stanowił własność Kościelniaka, znajdował się jednak w posiadaniu Ściernickiego.

Po tem zeznaniu sąd odroczył rozprawę do godz. 5 po poł., poczem przesłuchiwał dalszych świadków.

Wyrok w ten sensacyjnej sprawie podamy w jutrzejszym numerze.

Rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie. Do godz. 11 przed poł. wstęp do sądu dostępny był jedynie świadkom i przedstawicielom pracy. Dopiero później dopuszczono publiczność.

Przemycali towary z Czechosłowacji

Władze dokonały licznych aresztowań

Bielsko, 19 kwietnia.

Od dłuższego czasu organa kontroli skarbowej śledziły szajkę przemytników która przemycała przez zieloną granicę i rzekę Olzę obok Cieszyna wielkie ilości towarów, pochodzenia czeskiego bezoclenia do polskiego Cieszyna skąd następnie przewożono towar samochodami wgłąb kraju.

Onegdaj organy kontroli skarbowej przy udziale policji przytrzymały wieczorem niedaleko Skoczowa samochód osobowy w którem przemytnicy usiłowali **przewieźć do Bielska około 300 kg. jedwabiu, firanek, koronek i innych towarów tekstylnych.**

Jadący z przemytnikami konwojent wyskoczył z auta i korzystając z ciemności zbiegł w niewiadomym kierunku. Szofera i właściciela samochodu Karola Kartętę aresztowano i odstawiono do sądu w Cieszynie. Samochód i towar skonfiskowano. Opłata celna od skonfiskowanego towaru według prowizorycznych obliczeń wynosi 300.000 złotych. A aferę tę zamieszanych jest wiele osób z Cieszyna.

Troje dzieci uległo zatruciu

wskutek spożycia łupin orzechów kokosowych

Toruń, 19 kwietnia.

(Cd). Troje dzieci w wieku od 4 do 11 roku bawiło się na ulicy, gdzie znalazły łupiny orzechów kokosowych. — Maleństwa, będące bez należytej opieki, **spożyły je, skutkiem czego doznały strasznych boleści.**

Nieszczęśliwe dzieci przewieziono do szpitala miejskiego. **Okazało się, że uległy one zatruciu.** Lekarze natychmiast przystąpili do zastosowania zabiegów, dzięki czemu zdołano je utrzymać przy życiu.

Winę w tym wypadku ponoszą rodzice, którzy pozostawiają nieletnie dzieci bez należytej opieki.

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

Wróg we krwi

Następny program „METRO-ADRIA"

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

NIE EKSPERYMENTUJ! LECZ ŻĄDAJ „OLLA" PREZERWATYWY

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6—7.

DR.
D. Alterman
akuszer - ginekolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
Andrzeja 32
tel. 137-09.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel, ul. Zawadzka nr. 21, m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4—7 po poł.

DR.
R. Augenfiszowa
Śródmiejska 12, tel. 126-87
POWRÓCIŁA
przyjmuje od 12—2 i 4—7 wiecz.
29

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: od 11—12-ej i 16—19-ej, w niedziele: 10—12-ej.
W Lecznicy, Gdańska 20 od 10—11 i 19—20-ej.

DR.
Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

Zaginął
piesek
wabi się Lala mały czarny żółte łapki, biała plamka na piersiach.
Odprowadzić ul. Zielona (Legionów) nr. 5, II p. fr. nr 6, za wynagrodzeniem.
25-2

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon wiosenny
poleca
„HELENA"
9 Zawadzka 9
Wejście p. bramę

MOTOCYKLE, przyczepki motocyklowe, komis. kupno, sprzedaż — zamiana „Automotokomis", Kilińskiego 145.
20

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

WĘGRY--POLSKA 10:6

Porażka pięściarzy polskich w spotkaniu z osłabioną reprezentacją węgierską. — Słaba forma Chmielewskiego w walce z Szigettim. — Majchrzycki, Seweryniak i Rotholc najlepsi w reprezentacji Polski

Budapeszt, 18 kwietnia. (Telefon własny).

Oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem międzypaństwowy mecz pięściarski Polska—Węgry, należący do serji rozgrywek o puhar środkowej Europy zakończył się w pełni zasłużonem zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 10:6.

Zespół polski, który przystąpił do zawodów bez Antczaka i Piłata, natomiast z Chmielewskim i Wocką, zaprezentował się bardzo słabo. Po dzielnej postawie pięściarzy polskich w zakończonych w niedzielę mistrzostwach Europy, spodziewano się, że będą oni conajmniej równorzędnymi przeciwnikami dla ósemki państwowej Węgier. Tymczasem mimo, że gospodarze wystąpili aż z czterema rezerwowymi, polacy ulegli im bezapelacyjnie. **Z polaków zawiódł przedewszystkiem Chmielewski, który w spotkaniu z mistrzem Europy, Szigettim, walczył bardzo słabo, nie potrafiąc wogóle przeciwstawić węgrowi silniejszego oporu.** Chmielewski przegrał walkę wyraźnie na punkty. **Nie dopisali też Rogalski i Sipiński,** którzy mając za przeciwników rezerwowych zawodników węgierskich oddali im wszystkie cztery punkty. Również i sprowadzony specjalnie z Katowic Wocka nie był dla Gyoerfego przeciwnikiem groźnym.

Bardzo dobrze natomiast spisali się Majchrzycki, Seweryniak i Rotholc, którzy wygrali swe spotkania w bardzo ładnym stylu. Majchrzycki okazał się najpewniejszym punktem naszej reprezentacji. Wygrał on walkę z wicemistrzem Europy Vargą zdecydowanie na punkty. Seweryniak miał za przeciwnika rezerwowego zawodnika węgierskiego, Perczela, to też wypunktował go bardzo wysoko. Rotholc walczył ze swym starym przeciwnikiem Szanto i wygrał walkę bardzo wysoko. Nie zawiódł też w zespole polskim, mimo przegranej walki — Forlański. Polak uległ na punkty swemu przeciwnikowi z mistrzostw, Frygesowi.

Zespół węgierski wystąpił jedynie z czterema zawodnikami, którzy bronili barw państwowych na mistrzostwach Europy, a więc z Frygyesem, Vargą, Szigettim i Gayoerfrym, podczas gdy pozostała czwórka, to zawodnicy rezerwowi nie reprezentujący specjalnie wysokiej klasy. Dwum z tych rezerwowych udało się zdobyć punkty na Rogalskim i Sipińskim.

Z węgrów, najlepszym był przeciwnik Chmielewskiego, Szigetti, który walczył znacznie lepiej, niż na mistrzostwach.— Gyoerfry wygrał zdecydowanie z Wocką Natomiast Varga, Perczel i Szanto, zmuszeni byli uznać wyższość polaków.

Poszczególne walki miały przebieg następujący:

W wadze muszej, Rotholc wygrywa wysoko na punkty z Szanto. — Przez wszystkie trzy starcia, ma polak bardzo znaczną przewagę, która wzrasta coraz bardziej z biegiem walki. W trzeciej rundzie węgier idzie do 9 na deski i od wyliczenia ratuje go jedynie gong, oznajmiający zakończenie walki.

W wadze koguciej, niezwykle słabo walczący Rogalski ulega na punkty Lowasowi. Węgier miał przez cały czas spotkania znacznie więcej z walki.

W wadze piórkowej Forlański przegrywa również na punkty z wicemistrzem Europy, Frygeysem, który miał przez cały czas walki przewagę nad przeciwnikiem.

W wadze lekkiej, Sipiński ulega niespodziewanie na punkty rezerwowemu węgrowi, Mandyemu.

W wadze półśredniej Seweryniak wygrywa na punkty z Porczelem. Seweryniak przeprowadził walkę wspaniale i będąc o klasę lepszym od przeciwnika, wygrał spotkanie bardzo wysoko na punkty.

W wadze średniej, Majchrzycki wykazał swą wyższość nad Vargą, wygrywając wyraźnie na punkty.

W wadze półciężkiej spotkali się dwaj przeciwnicy, należący zasadniczo do wagi średniej. Chmielewski uległ w tej wadze Szigettiemu. Polak walczył bardzo słabo i rozczarował zupełnie. Nie był on dla węgra ani przez chwilę groźnym przeciwnikiem. Walkę tę wygrał Szigetti wysoko na punkty.

W wadze ciężkiej, Wocka walcząc bardzo słabo, przegrał na punkty do Gyoerfrego.

Kierownictwo ekspedycji polskiej tłomaczy naszą porażkę przemęczeniem zawodników polskich walkami, odbytemi w ramach mistrzostw Europy i panującemi w Budapeszcie olbrzymiemi upałami, które dzisiaj, w dniu spotkania, doszły do 35 stopni w cieniu.

Zagadkowe uprowadzenie atlety

Sportowa sensacja Stanów Zjednoczonych

Sportowcy nowojorscy przeżyli ostatnio wyjątkowo emocjonującą sensację. Oficer marynarki wojennej, doskonały bokser - amator zwycięzca w wielu turniejach pięściarskich, zniknął w tajemniczy sposób.

Zdołano jedynie stwierdzić, iż znakomicie zapowiadającego się pięściarza poprostu uprowadzono. Wskazywały na to ślady walki, stoczonej w pokoju młodego sportowca. Ustalono, iż młody człowiek został uprowadzony w pyjamie bezpośrednio po opuszczeniu wanny.

Jedno było pewne, a mianowicie, iż napadu na młodego, niezwykle silnego boksera — amatora dokonała większa liczba przeciwników. Nie udało się jednak ustalić, jaki był powód porwania.

Dopiero w miarę rozwoju dalszych wypadków okazało się, iż osią szeregu sensacyjnych wydarzeń był niebieski djament, ale to nic jeszcze nie wyjaśniało.

Natomiast wyjaśnia całkowicie wszystkie te powikłania tej nad wyraz zagadkowej i fascynującej przygody sportowca powieść p. t. „Niebieski djament", która ukazała się w ostatnim, 47-ym numerze „Co Tydzień Powieść", który już się ukazał i jest wszędzie do nabycia. Powieść tą powinien przeczytać każdy sportowiec.

Sol.

Walne zebranie Związku Związków

odbędzie się w nadchodzącą niedzielę

W dniu 22 bm. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Związku Pol. Zw. Sportowych.

Na porządek dzienny zarząd Z. Z., najwyższej naszej magistratury sportowej, zgłasza szereg wniosków, z których ważniejsze przytaczamy:

1) Walne Zgromadzenie ZZ poleca zarządowi zstosować jaknajdalsze rygory w stosunku do osób, które dla celów demagogicznych szkodzą prestiżowi i interesom sportu polskiego, a przez odnośne związki czy organizacje, o ile do nich należą, nie zostają pociągnięte do odpowiedzialności.

2) Walne zgromadzenie poleca zarządowi Z. Z. subwencjonować i popierać tylko te kluby i Związki, które mogą się wykazać intensywną pracą wszerz, a przedewszystkiem poważną ilością POS, zdobytych przez członków. Równocześnie walne zgromadzenie prosi PUWF oraz Min. Spr. Zagr. o stosowanie analogicznej polityki subwencyjnej.

3) Walne zgromadzenie Z. Z. nakłada na wszystkie związki, które tego dotychczas nie robiły, obowiązek organizowania jaknajczęstszych i jaknajprzystępniejszych zawodów dla narybku i mniej utalentowanych zawodników (z wykluczeniem zawodników zaawansowanych).

4) Walne zgromadzenie ZZ poleca zarządowi kontynuować starania o częściowe choćby cofnięcie zakazu należenia młodzieży szkół średnich do klubów sportowych.

Union Touring—Bar-Kochba 8:8

Międzyklubowy mecz bokserski

Spotkanie międzuklubowe Bar-Kochby z Union Touringiem miało przebieg niespodziewanie wcale interesujący, mimo że brali w nim udział przeważnie zawodnicy bardzo mało znani. Mecz zakończył się zasłużenie wynikiem remisowym 8:8, gdyż o wyższości któregokolwiek z zespołów trudno mówić. W Bar-Kochbie najlepiej zaprezentowali się Pariser i Borensztein, podczas gdy Union miał swych najlepszych w Bicerze II i Skalskim.

W wadze muszej Liberman (BK) zdobył dwa punkty bez walki z powodu niestawienia się przeciwnika.

W wadze koguciej Bicer II (UT) pokonał przez techniczne k. o. w drugiej rundzie Rubinsztajna (BK) — który poddał się.

W wadze piórkowej Pariser (BK) pokonał na punkty Schodowskiego (UT).

W wadze lekkiej Borensztein (BK) wygrał na punkty z Wegnerem (UT). W tej samej wadze Skalski (UT) pokonał również na punkty Mosmana (BK).

W wadze półśredniej remisową walkę stoczyli Freyer (BK) z Kindlerem (UT).

W wadze średniej walczyli również bez rezultatu Fajbuszewicz (BK) z Henigiem (UT).

W wadze półciężkiej Grajf (UT) pokonał na punkty Lessmana (BK).

Prócz powyższych spotkań w ramach meczu drużynowego odbyły się też dwie walki nadprogramowe w wadze piórkowej. W pierwszej Wojciechowski (Geyer) zwyciężył na punkty Liskiera (UT). W drugiem spotkaniu pomiędzy Różyckim (Geyer) i Szycem (UT) sędzia ringowy przerwał walkę już w pierwszej rundzie dyskwalifikując obu zawodników zarówno za słaby boks jak też za unikanie walki.

Sędziował w rinku p. Wrocławski.

Fiński sędzia

na meczu piłkarskim Polska—Szwecja

Sekretarz Komisji Sędziowskiej w Fińskim Zw. Piłki Nożnej, p. Yrjö Tuhkanen, zaproszony został do sędziowania w międzypaństwowym meczu Polska—Szwecja, który odbędzie się w Sztokholmie, w dniu 23 maja rb.

Murzyni... w reprezentacji bokserskiej Polski

Znany dziennik monachijski Völkischer Beobachter pisząc obszernie o zbliżającym się meczu międzypaństwowym Polska — Niemcy podaje generalja pięściarzy polskich. Według dziennika niemieckiego przedstawiciele wagi muszej i ciężkiej są pochodzenia.. murzyńskiego, przedstawiciel wagi lekkiej — czeskiego, a przedstawiciel wagi średniej pochodzenia szwedzkiego. Według pisma niemieckiego jedynie pozostała czwórka pięściarzy polskich to rdzenni polacy. „Źródłowe informacje".

Mecz bokserski ŁKS.—Hakoah.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie w sali Geyera międzyklubowy mecz bokserski ŁKS—Hakoah. Spotkania odbędą się do wagi średniej włącznie.

Hofschneider wstąpił do SKS-u.

Czołowy kolarz łódzki Hofszneider (ŁKS), przebywający obecnie stale w Łowiczu zmienił barwy klubowe, zasilając sekcję kolarską Strzeleckiego Klubu Sportowego.

Szermiercze mistrzostwa Polski.

W przyszłym miesiącu odbędą się w Łodzi szermiercze mistrzostwa Polski dla pań. Przygotowania do mistrzostw znajdują się już w pełnym toku.

Na czele komitetu organizacyjnego stanęli pp.: gen. Miller, pos. Wolczyński i pułk. Gabryś.

Bokserskie mistrzostwa

Makkabi rozegrane zostaną w Częstochowie

W dniach 12—13 maja rb. odbędą się w Częstochowie mistrzostwa bokserskie Makkabi w Polsce.

Organizacja tych zawodów powierzona została ZSGS „Makkabi" w Częstochowie, która skolei wyłoniła komisję organizacyjną w skład której wchodzą: znany działacz sportowy, prezes Makkabi inż. Czesław Rajcom, R. Bryll i N. Teichner.

Prace przygotowawcze są już w pełnym toku.

Węgry—Anglja

Najbliższa sensacja piłkarska

(m) Wielką sensacją tegoroczną w sporcie piłkarskim będzie spotkanie w piłce nożnej pomiędzy reprezentacjami Węgier i Anglji. Spotkanie to odbyć się ma w dniu 13 maja br. w Budapeszcie.

Mecz rozegrany będzie na stadjonie U. T. E., którego trybuny zostaną powiększone do liczby 60.000 miejsc.

Biegi naprzełaj

o mistrzostwo Polski

W nadchodzącą niedzielę, 22 b.m., odbędą się doroczne biegi naprzełaj o mistrzostwo Polski.

Bieg panów na dystansie około 8 kl. rozegrany zostanie w Krakowie. Organizację przeprowadza KOZLA, który przyjmuje zgłoszenia i rezerwuje kwatery w Miejskim Domu Wycieczkowym.

Kobiecy bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski odbędzie się we Lwowie na boisku Sokoła-Macierzy. — Trasa około 1000 mtr.

Ogólnopolskie zawody

bokserskie o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego

Ogólnopolskie zawody bokserskie o mistrzostwo Związku Strzeleckiego, które odbędą się w Brześciu nad Bugiem w dniu 27, 28 i 29 kwietnia b. r. budzą olbrzymie zainteresowanie wśród sportowców. Zgłoszone zostały zespoły z okręgów: Północnego, Poznańskiego, i Śląska. Fakt ten wywołuje zaciekawienie amatorów boksu, oczekujących zaciętych walk o nagrodę przechodnią, puhar ofiarowany przez pana generała Roupperta.

Minjatury

Rozmaitości

Alojzy udał się do wróżki. Stara hetera rozłożyła karty i powiada:

— Dostanie pan odciski na lewej nodze...

— Czy bardzo będę cierpiał z tego powodu?... — martwi się Alojzy.

— Nie.. — pociesza go wróżka. — Wcale pan nie będzie cierpiał, bo w tydzień potem przejedzie pana tramwaj i obetnie obydwie nogi...

***

Noc. Na moście stoi jakiś jegomość w letniem paletku z podniesionym kołnierzem.

Tępym wzrokiem patrzy w toń rzeczną. Podchodzi doń jakiś dobroczyńca ludzkości i powiada:

— Panie, nie rób pan tego... Później pan będziesz żałował... Chwilowo może jest pan zdenerwowany, ale to przejdzie... Zapewniam pana, że życie jest piękne... Nie warto popełniać samobójstwa.. Zresztą, widzę, że pan nosi obrączkę... Więc ma pan żonę... Cóż ona zrobi bez pana?... Czy nie pomyślał pan o swej żonie?...

— Właśnie — odpowiada kandydat na samobójcę. — Przed chwilą wrzuciłem do wody tę cholerę!...

***

Kac i Kotek wchodzą do kina. Kac pali cygaro, a że żal mu było wyrzucić niewypalone jeszcze, więc schował je do kieszeni.

W kinie publiczność zaczyna kręcić nosem.. W powietrzu czuć swąd... Nagle Kac podskoczył... Zatrwożony wyciąga szybko cygaro z kieszeni i konstatuje wielką dziurę w spodniach.

— Ja już dawno widziałem dym, buchający z twojej kieszeni — powiada Kotek — ale nie chciałem ci nic mówić...

— Dlaczego, idjoto?...

— Bo jesteśmy przecie przyjaciółmi, a na złe nowiny zawsze jest czas!

***

Mayer z żoną wybrał się na zamiejski spacer autem. Szofer prowadzi ich nową maszynę. Nagle auto zatrzymuje się za miastem.

— Co się stało? — pyta Mayer.

— Muszę nabrać benzyny — odpowiada szofer.

— Dobrze, ale tu przecie szynk, a nie sklep z benzyną!

— A szofer nie liczy się?

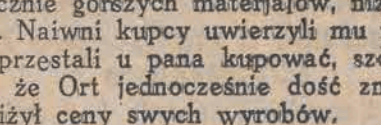

Wyścigi żaglówek w Australji

W Australji odbyły się tradycyjne wyścigi żaglówek. Oto fragment zawodów.

Szkoła młodocianych bokserów

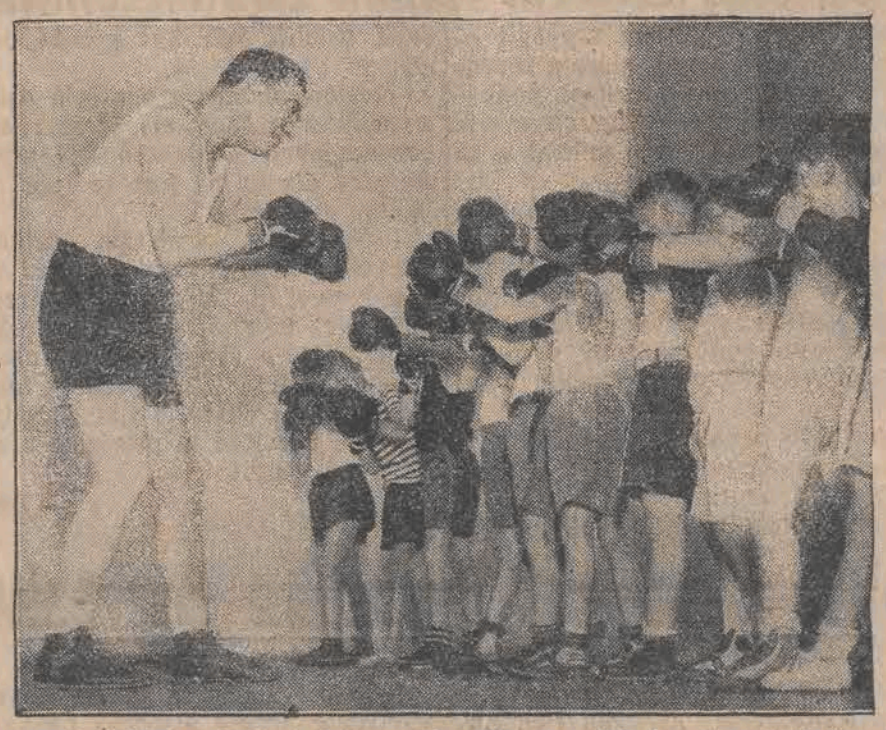

W amerykańskich szkołach bokserskich ćwiczą dzieci od najmłodszych lat. Czy są między nimi przyszli mistrzowie świata?

Nowoczesny Wschód

Rav Dus, cesarz Annamu, wizytuje nowoczesną szkołę annamicka, znajdującą się pod protektoratem francuskim.

Zwierzęta budzą się

Zwierzęta, które w ciągu długich miesięcy pogrążone są w śnie zimowym, budzą się do życia. Pierwszy obudził się jeż.

Codzienna nowelka „Expressu",

Jak zdobyć posadę.

— Proszę, niech pan siada — zawołał Karol Sommer, właściciel fabryki naczyń emaljowanych, wskazując miejsce młodemu mężczyźnie. — Uprzedzam jednakże, że jeżeli chodzi o posadę, to szkoda czasu na rozmowę. W ciągu ostatnich trzech dni, otrzymałem przeszło 250 ofert. Muszę szczegółowo je rozpatrzyć, zanim powezmę decyzję.

— Przyszedłem w zupełnie innej sprawie — odpowiedział nieznajomy, uśmiechając się tajemniczo.

— O co chodzi? — niecierpliwił się Sommer.

— W ostatnich miesiącach stracił pan trzech swych najpoważniejszych odbiorców — rozpoczął młody mężczyzna. Nie ulega wątpliwości, że odbiło się to dość poważnie na stanie pańskich interesów. Jestem pewny, że do tej pory nie zdołał pan ustalić przyczyny zmniejszenia się zbytu. A ja już posiadam w tej sprawie dokładne dane. Jeden z pańskich konkurentów, a mianowicie Ort, zdołał przekonać właśnie tych trzech odbiorców, że pan wyrabia naczynia ze znacznie gorszych materjałów, niż dawniej. Naiwni kupcy uwierzyli mu i dlatego przestali u pana kupować, szczególnie, że Ort jednocześnie dość znacznie obniżył ceny swych wyrobów.

— Ja o tem rzeczywiście nie wiedziałem — zainteresował się przemysłowiec. — Czy to jest pewne?

— Najzupełniej — oświadczył kategorycznie młody mężczyzna. — Posiadam już niezbite dowody, któremi będzie pan mógł całkowicie dysponować. Chcę jednak z kolei przejść do następnej sprawy. — Przed tygodniem usunął pan kierownika biura, gdyż wyszło na jaw, że zdefraudował przeszło 15 tysięcy dolarów. Zwrócił się pan wówczas do policji, ale nic pan w ten sposób nie wskórał. Kierownik biura ukrywa się przed władzami, a pieniądze oczywiście przepadły. Uważam, że pan postąpił trochę niewłaściwie. Jeśliby pan zwrócił się do rodziny tego człowieka, możeby udało się lepiej załatwić tę sprawę. Jestem pewny, że gdyby pan obiecał im, że cofnie meldunek policyjny, zgodziliby się pokryć przynajmniej część strat. Przecież dawny pański kierownik biura posiada dość zamożną rodzinę, a pan tego wcale nie wziął pod uwagę.

— Słusznie — zawołał Sommer. — A czy pan uważa, że można będzie jeszcze coś zrobić w tej sprawie?

— Ależ oczywiście. Należy jaknajszybciej skomunikować się z jego krewnymi. Jeśli zgodzą się pokryć przynajmniej połowę zdefraudowanej sumy, pojdzie pan do dyrekcji policji i zawiadomią, że kierownik biura wogóle nie popełnił żadnych nadużyć, lecz że poprostu pan sam się omylił w obliczeniach.

— Świetny pomysł, świetny pomysł! zacierał ręce z radości pan Sommer.

— Ale powiedz mi pan wreszcie, kim pan właściwie jest? Co pana do mnie wogóle sprowadziło?

— Zaraz, zaraz — uśmiechnął się znów młody mężczyzna. — I na to przyjdzie czas. Narazie chciałem jeszcze poruszyć parę spraw. Pańska małżonka od dwuch miesięcy niedomaga. Rozmawiałem już wczoraj z profesorem dr. Lauterem, który ją kilkakrotnie odwiedzał.— Dr. Lauter uważa, że najlepiej byłoby, gdyby pańska małżonka już w najbliższych dniach wyjechała do któregoś sanatorjum. Zdaję sobie doskonale sprawę że pan nie ma czasu na szukanie odpowiedniego zakładu leczniczego, wobec czego zebrałem odpowiednie informacje. Okazuje się, że najlepsze jest sanatorjum dr. Gardera, położone w jednej z najzdrowszych miejscowości klimatycznych

— Dziękuję panu — powiedział zdumiony przemysłowiec. — Przyznaję, że istotnie nie mogłem znaleźć czasu na zajęcie się tą sprawą. Ale powiedz mi pan wreszcie, skąd pan wiesz o tem wszystkiem? Kim pan jest?

— Jeszcze chwilę cierpliwości — odparł wesoło młody mężczyzna.— Od tygodnia skarży się pan przed swymi pracownikami, że nie ma pan nawet czasu, by pójść do sklepu i kupić sobie materjał na garnitur. Otóż przyniosłem panu kilkanaście próbek. Będzie pan mógł zaraz wybrać. Gdy pan się tylko zdecyduje, skomunikuję się telefonicznie z firmą i za kilkanaście minut przyślą panu materjał.

— Panie, dość mam już tego wszystkiego! — zawołał Sommer. — Proszę mi wreszcie powiedzieć, kim pan jest? — Przecież to jest niesłychane. — Pan wszystko o mnie wie, a ja o panu absolutnie nic!..

— Doskonale! Teraz, gdy już wszystko powiedziałem, mogę się zdemaskować. — Jestem bezrobotnym pracownikiem umysłowym. Przed trzema dniami przeczytałem w gazecie ogłoszenie, że pan poszukuje kierownika biura. — Wszyscy reflektanci, a jest ich, jak pan mówi, 250 nadesłali sążniste oferty, powołując się oczywiście na wieloletnią pracę, referencje osobiste i t. d. Wiedziałem, że tak będzie, że konkurencja będzie bardzo wielka i dlatego wolałem pójść inną drogą. W ciągu trzech dni zbierałem wszelkie informacje dotyczące stanu pańskich interesów, a nawet prywatnego życia. Mam wrażenie, że dowiedziałem się dość dużo. I oto dziś, gdy zdobyłem ten cały materjał, przyszedłem zaofiarować moje usługi.

— Angażuję pana — roześmiał się Sommer.

D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00, 175-50. (Oddział dla całej Małopolski). JASŁO, ul. Gołębia 2, GORLICE, Hotel Centralny, RZESZÓW, ul. Zamkowa 4, STRYJ, ul. Czarska 24, KRYNICA, dom p. Schwarza, ul. Kraszewskiego, ZAKOPANE, ul. Krupówki 18, tel. 699, Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, Pl. Kościuszki 3, NOWY SĄCZ, ul. Lwowneckiego 11, BORYSŁAW, ul. gen. Zielińskiego 43, PRZEMYŚL, ul. Rejtana 10. KATOWICE, Administracja ul. Piastowska 9, tel. 307-17, Redakcja: Stawowa 3, Tel. 333-08. SOSNOWIEC, ul 3 Maja 28. BĘDZIN, ul. Małachowskiego 1. DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja nr. 4. GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Piłsudskiego 35, tel. 5-60. LUBLIN, ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (Oddział dla wojew.: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lub. oddziału: Radom ul. Żeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza nr. 39, tel. 171, SKARŻYSKO, ul. Iłżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3. WŁOCŁAWEK, Kościuszki nr. 5, TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna nr. 11 tel. 168, WILNO, Oddział dla województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego (Jagiellońska 8, tel. 15-54. Białystok — Pododdział — Warszawska 2.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.